

<http://biznes.interia.pl/makroekonomia/news/tonaca-w-dlugach-ameryka-zatopi-najpierw-polske,2573351,2156>

Tonąca w długach Ameryka zatopi najpierw Polskę



Tylko tuż po II wojnie światowej dług do PKB w USA przekraczał w 117 proc. I właśnie taką wartość ma znów osiągnąć już za kilka lat, ze względu na fiskalną stymulację. Ciekawostką i dziejową niesprawiedliwością może być jednak fakt, że skutków tego gwałtownie rosnącego długu na razie nie odczują Amerykanie, tylko Polacy - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Koszty finansowania większego zadłużenia Stanów Zjednoczonych poniosą kraje, które do rozwoju potrzebują zagranicznego kapitału, czyli m.in. Polska. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że USA będą zasysać kapitał do obsługi zadłużenia z całego świata oraz z rodzimych przedsiębiorstw i gospodarstw domowych (40 proc. długu USA jest przetrzymywane przez zagranicę). Będzie więc mniej pieniędzy dla innych państw.

Stany Zjednoczone skuszą odsetkami i wysoką wiarygodnością

To zasysanie pogłębi jeszcze fakt rosnących stóp procentowych. Szacunki OECD pokazują, że pod koniec przyszłego roku stopy procentowe w USA osiągną poziom 3,5 proc., a rentowności 10-letnich obligacji skarbowych sięgną 4,5 proc.

Inwestorzy mogą być nieco zaniepokojeni szalejącym zadłużeniem w Stanach Zjednoczonych, ale - zestawiając ogólną wiarygodność kredytową z innymi państwami - Ameryka, nawet przy tak wysokim deficycie, nadal gwarantuje spłatę swoich zobowiązań. Wysokie odsetki od tego

zadłużenia przyciągną natomiast kapitał do dolara ze względu na brak lepszych alternatyw gdzie indziej.

Mieszkańców USA ucieszy więc względnie szybki wzrost gospodarczy, napływający kapitał finansujący dług i silny dolar. Wyższe stopy procentowe będą pewnym problemem, ale rozpedzona i mocno stymulowana gospodarka nie powinna się przez to zatrzymać.

Polska wśród najbardziej poszkodowanych

Negatywne skutki przepływu kapitału do USA i odczujemy najpierw poprzez silniejszego dolara. Podrożeje także ropa naftowa wyrażona w złotym. Mniej chętnie będzie również napływać kapitał portfelowy do Polski, gdyż mając alternatywę w postaci Stanów Zjednoczonych, wybierze destynację po drugiej stronie Atlantyku.

W przypadku Polski znaczne potrzeby finansowe (deficyt strukturalny w 2019 r. będzie wg OECD na poziomie 2,7 proc. - jeden z najwyższych w UE) nie stanowią zachęty dla kapitału zagranicznego, chociażby ze względu na ryzyko walutowe oraz znacznie niższą wiarygodność kredytową niż w przypadku USA. Przy niezmiennych stopach procentowych w Polsce i uzależnieniu od słabnącej koniunktury w strefie euro kapitał zagraniczny może żądać wyższej premii za ryzyko w postaci, chociażby słabszego złotego.

Paradoksalnie więc to kraje Ameryki Łacińskiej, państwa rozwijające się w Azji czy właśnie Polska mogą być ofiarami szaleństw fiskalnych Stanów Zjednoczonych. Te szkody oczywiście będą tym większe, im grosza będzie koniunktura w naszym kraju i im więcej będziemy musieli pożyczać w kolejnych latach.

Jak Ameryka dobije do 117 proc.?

Oficjalne dane Biura Zarządzania Budżetem (OMB) pokazują, że na koniec 2017 r. zadłużenie do PKB w USA wynosiło 103,7 proc. Przez kilka lat dług był mniej więcej na stałym poziomie, ale ostatnie obniżki podatków znacznie zmieniają trajektorię deficytu i długu.

Według najnowszych, opublikowanych pod koniec maja, szacunków OECD deficyt sektora finansów publicznych w USA ma wynieść w przyszłym roku 6,1 proc. PKB, czyli grubo ponad bilion dolarów. Bardzo podobne szacunki przedstawia również MFW - 5,9 proc. Fundusz dodatkowo ocenia, że przez najbliższe 5 lat deficyt każdego roku będzie przekraczać 5 proc. PKB, a całkowity dług do PKB sięgnie wartości 116,9 proc. w 2023 r.